

## **Strażnicy wartości?**

„Mnie polityka nie interesuje” - często słyszę to zdanie, choć wcale nie chcę rozmawiać o polityce tylko o jakiejś konkretnej sprawie, czy zagadnieniu. Skąd bierze się ten dość powszechny opór przed „tematami politycznymi”, nawet jeśli nimi nie są? Odpowiedź tkwi w istocie państwa, w którym żyjemy. Według konstytucji państwo jest tworem „demokratycznym”, „prawnym” i „urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Czegokolwiek byśmy nie dotknęli w rozmowie schodzimy na „tematy polityczne”, bo państwo demokratyczne, prawne i sprawiedliwe obejmuje całokształt życia współczesnego obywatela. Służba zdrowia? Temat polityczny, bo rząd, negocjacje, budżet, podatki, itd. Strajk nauczycieli? Sprawa polityczna, bo stary postkomunistyczny ZNP zwiera szeregi w walce z rządem, bo deficyt budżetowy, zwiększenie inflacji, itp. Państwo prawne? Ale czy dla wszystkich prawo jest obowiązujące, skoro można je łamać np. pod pretekstem „obywatelskiego nieposłuszeństwa”.

I w końcu rozciągliwa jak guma do żucia - „zasada sprawiedliwości społecznej”. Czy sprawiedliwie to każdemu równo czy nie? A jeżeli nie równo, to komu więcej, a komu mniej. W demokracji decyduje o tym większość, czyli ta mniejszość społeczeństwa, która przeważnie idzie na wybory. W ich imieniu rządy sprawuje wybrana jeszcze mniejsza mniejszość, czyli politycy, współcześni menadżerzy demokracji. W demokracji mniejszość rządzi większością, a całym „ludem”

specjaliści od polityki. Tylko od osobistej moralności polityka zależy, czy będzie on służył „ludowi”, czy na nim zerował. Dlatego tak ważne jest kim jest polityk jako człowiek, czego do tej pory dokonał, a co zepsuł i jakie wyznaje wartości. Powinniśmy się o tym dowiedzieć z mediów ale te, jak w każdym demokratycznym państwie, prowadzą własną politykę wspierania polityków jednych i zwalczania drugich. W XV w. na soborze w Konstancji Paweł Włodkowic, a słowa jego przywołał w czasie swojej pielgrzymki w 1979 roku Jan Paweł II, powiedział: „Gdzie mocniej działa siła, niż miłość, tam szuka się tego, co stanowi własny interes, a nie Jezusa Chrystusa i stąd łatwo odstępuje się od reguły prawa Bożego”. Kiedy w 1995 roku zadawałem kandydatom na urząd prezydenta RP pytanie: „Kim dla Pana jest Jezus Chrystus?” - u większości rozmówców wywoływałem panikę. Jakbym słyszał pretensje - a co ma Bóg, wiara, religia do polityki i do wyborów? Jeden z tzw. „polityków ludowych”, po szerokich partyjnych konsultacjach, na pytanie to odpowiedział dopiero po trzech dniach i to „bardzo politycznie”. Na problem braku zaangażowania chrześcijan w demokrację zwracał uwagę m.in. Papież Pius X (1835-1914). „W naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek, główną siłą ludzi złych jest lękliwość i nieudolność dobrych, a cała żywotność królestwa szatana ma swoje korzenie w opieszałości chrześcijan”. I sięgnijmy jeszcze daleką historię, do Księgi Mądrości Syracha. Powstała w pierwszych wiekach Kościoła i była powszechnie czytana „dla pouczenia i

wychowania wiernych". Autor - Jezus, syn Syracha pisał: „Jaki władca, tacy i jego mieszkańcy”. Ależ to przecież to samo co nasze współczesne powiedzonko - „ryba psuje się od głowy”. Oczywiście. I tak jest w demokracji, jacy politycy taka demokracja. Jan Paweł II mówiąc, że - demokracja bez wartości przeradza się w totalitaryzm, zwrócił naszą uwagę przede wszystkim na polityków. To oni powinni być strażnikami wartości. I tego musimy od nich oczekiwać i wymagać.

**Wojciech Reszczyński**